

Przyjaciel Ludu.

ROK SIODMY.

No. 39.

Leszno,
dnia 27. Marca 1841.

Ostatki.

Jedni chcą się weselić, drudzy się weselą.

Chcecież wiedzieć, jak się chłopcy bawią z dziewczętami
Na ostatki w Obiezierzu pod Obornikami?
Jak się bawią, jak śpiewają, jak tańczą wesoło,
Chcecież wiedzieć? To słuchajcie, obścapić mnie wkoło!

W dzień wtorkowy, nad wieczorem, po odbytej pracy,
Wykrzykując, idą przez wieś parobcy, średniacy;
Wykrzykując: o świeci się! oj nasza! oj nasza!
Okrzyk taki wszystkich ze wsi do gościńca sprasza.

Idą przez wieś, razem z nimi skrzypek postępuje,
Skrzypek Mucha — któż go nie zna? Bartek mu wtóruje.
Czy to marsza, obertasa, czy mazura grają?
Trudno poznać! Ale hucznie grają i śpiewają.

Do gościńca wszyscy idą i grajków prowadzą —
Dziady, baby i dziewczęta z nimi się gromadzą.
A gościnnie razem z żoną — pomny gościnnosci —
Wita, sadza po za stołem i częstuje gości.

Mucha zasiadł koło pieca z skrzypcami na łonie,
Przy nim Bartek siadł po prawej. Bąk po lewej stronie;
Bąk, co wbasów niedostatku na ćwierci dobija
(Nikt tak hucznie jak on ćwiercią taktu nie wybija).

Wtém Stach z grona parobczaków gdy Kasię swą zoczył,
Wprost ku Musze z pośród ciżby na przodek wyskoczył;
Lecz nim mówić zaczął, siwą czapkę uniósł z głowy,
Pokłoniwszy się skrzypkowi, mówił temi słowy:

„Dalej Mucha, graj od ucha skocznie, żwawo, śmiało!
Rznij polskiego! bo też zgarniesz dziś grosza nie mało;

Dalej, zarznij po swojemu do przodku mazura,
Na odsiebkę i na k'sóbkę — o świeci się! hurra!“

Tu na głowę siwą czapkę prawą ręką wcisnął,
I z podelba na Kasienkę czarném okiem błysnął;
Skoczył ku niej — tupnął nogą, jak zwyczaj wgościńcu,
A że Kasia nie od tego, widać po rumieńcu.

Tupnął nogą po raz drugi, ręką k'sobie skinął,
Porwał za pas, by z dziewczęciami mazura wywinał.
Kasia płasza tak polotnie, że ziemi nie tyka,
Jako piórko, gdy przed wiatrem do nieba ucieka.

Czarne czółko — z rozmarynem — Kasia wtedy miała —
Kruczej warkocz jasną wstęgą poprzek przewiązała;
A Stach suknię granatową, taśmy jedwabnemi
Wyszywana włożył na się: na głowie z pawiami

Siwą czapkę miał piórkami; któż mu w stroju zrówna?
Tańczy dziarsko, choć podłoga wgościńcu nie równa.
Wszystkich oczy się zwróciły na Kasię i Stacha;
Každy chciałby ją za swachnę, każda go za swacha.

Boć też Kasia ładne dziewczę — dalibóg nie kłamie;
Boć też ręce Stacha rzadko zrówna czyje ramie.

Janek też nie baba przecie, przodował na wieńcu,
Za cóżby miał jak dziad siedzieć nieczynny wgościńcu?

Ujął dziewczę silną dłonią, opasał na poły,
I zaśpiewał, co miał gardła, dziewczęciami wesoły:

„Oj, nie boję ja się pana, ani ekonomą;
Odrobiłem w polu zaciąg, będę siedział doma!
Z tamtej strony Warty kapala się wrona,
A wokumun myślał, że to jego żona!“

A gdy Janek drugą parą za Stachem pogonił:
Wach po Janku przed Marysią w podkówkę zadzwonił;
A po Wachu krzepki Michał; po krzepkim Michale
Znowu inny, tak, że wreszcie nie zostało wcale

Miejsca w karczmie, by się ruszyć; aże skrzypek Mucha
Obertasa na odsiebkę ciągle rznął do ucha:
Wszystkie pary, tak jak stały, tak się też kręciły,
I przeszkody nie zważając, mile weseliły.

Chłopcy krzeszą podkówkami ognia z całej mocy,
Skrzy rześiste się z posadzki sypią jako z procy:
Każdy śpiewa swęj tancerce piosnkę nieuczoną,
Ale szczerą, z serc płynącą i w sercu zrodzoną.
Szał jak płomień u każdego chłopca z oka tryska,
Szczęście, rososz, zachwycenie z twarzy dziewcząt błyska.

Starych taniec nie zajmuje — niech młodzi się bawią!
Oni sobie przy stoliku czas w kąciku trawią.
Gwarzą: wódki albo piwa wszklanki nalewają —
Częstując jeden drugiego, k'motrostwa stwierdzają.

Inni znowu ganca sobie ucieli, Mospanie —
Wzdyc na karty onych przecie pewnie jeszcze stanie!
A choć mówią im niektórzy, że kto grywa wkarty,
Ten się zwykle bije z ludźmi, i ma łeb odarty:
Oni na to nie zważają, drugich nie pytają,
Cicho, zgodnie, że aż miło, w ganca sobie grają.

Na uboczu stare baby zlazły się na zwiady,
Kiedy sejm na łysęj górze: potem wszczęły rady,
Do którejby z tegorocznych młodziuchnych mężatek
Najprzód wtargnąć na ożegu po należyń datek.

(Mają prawo stare baby z wiechciem i z popiołem,
Na ożegu z wrzaskiem po wsi jeździć całym kołem.
Gonić, płoszyć młode panie, wybić dogonione,
Aż zapłaci im pan młody za czepiec i zonę.)

Jeszcze baby się w najlepsze ze sobą kłóciły,
A dziewczęta obertasa na k'sobkę tańczyły;
Właśnie Mucha na odsiebkę mazura zagrywał,
Właśnie Matusz do swęj Zośi tę piosenkę śpiewał:

„O świeci się! moja Zosiu! oj nasza! da dana!
Dziś wywijam — jutro robić trza będzie na pana!
Dzisiaj tanczę — jutro na łeb nasypią popiołu.
Kiedyż znowu tanczyć, Zosiu, będziemy pospołu?”

„Niech się dzieje wola boska, choć na łbie z popiołem
Trza pracować — nic nie szkodzi! twém oczkiem wesołem
Będę kraszył wszystkie chwile!...“ gdy niespodziewanie
Doleciało z sieni stróża nocnego śpiewanie:

„Posłuchajcie gospodynie i wy gospodarze!
Bo dwunasta już dochodzi w dworze na zegarze:
Ogień zgaście — a na czeladź — no się nie spuszczaćcie,
Idźcie do dom, Matkę boską wprzód wychwalajcie!”

Na te słowa wszystko zmiłkło, każdy stróża słucha:
Milezą skrzypce, ćwierć ucichła; smutni Bąk i Mucha.
Ksiądz w niedziele na ambonie nakazał surowo,
By we wtorek karczmę zamknąć przed nocą połową.

Ksiądz słowa wszystkim święte, a więc w jednej chwili
Chłopcy razem z dziewczętami ku grajkom skoczyli;
Sypli grosza sporo w skrzypce, aż skrzypce jęknęły,
Jakby z strachu, aby tylko wszystko wsie objęły.

A gdy każdy grosz swój wrzucił: stary rataj Grzela,
Chociaż stary, jednak druźba każdego wesela,
Miecz drewniany wzięwszy wrękę, i do Muchy głowy
Przyłożywszy, mówić k'niemu począł temi słowy:

„Biedny Mucho, biedny skrzypku, i cóż nam po tobie?
Kiedy radość i wesele jutro legnie w grobie?
Legnij i ty biedny grajku z pomocniki twymi,
Razem z tańcem i muzyką i skrzypcami w ziemi!
I leż póty w zimnym grobie, aż smutki przeminą —
Na Wielkanoc powstań z ziemi razem z ozimną!”

Klęknał Mucha, klęknał Bartek, i Bąk zgiał kolano,
Grzela uniósł im nad głowy szablicę drewnianą,

Raz nią machnął, i trzy trupy za jednym zamachem
Spadły z ławy. Poczem wszyscy z gościńca za Stachem
Całym hurmem ku domowi ponuro ruszyli,
Smutni, że tylko tak krótki czas ze sobą tańczyli!

A wmieście, cóż ludzie robią? — *Wieczorów* tam wiele,
A *salony* brzmią muzyką, a świece jak w kościele!
Czy tańczą? wkarty grają? czy także śpiewają?
Czy szczęśliwi na swych balach? czy się bawią szczerze?
Tanczą przecież kontredansa, rulady śpiewają,
Po francuzku paplą z sobą, albo w wista grają;
Ale, żeby się bawili, temu ja nie wierzę!

D. 28. Lutego 1841.

M.